

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY.

Redakcja i Administracja: JAGIELLOŃSKA 3,
Telefon 99. Czynne od godz. 9—4 ppół.
Naczelny redaktor przyjmuje od 2—3 ppół.
Redaktor działu gospodarczego przyjmuje
od 8—9 wiecz. Rękopisów Redakcja nie zwraca
Konto czekowe P. K. O. 80.750.
Drukarnia — ul. św. Ignacego 5. Tel. 893.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnośnikiem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł. Zagranicą 7 zł. CENA OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetry w tekście—25 gr., za tekstem—10 gr., ogłoszenia mieszkaniowe—10 gr. (za wiersz petiowy) i t. n. rekl. nadesłane—30 gr. (za wiersz redakcyjny), dla poszukujących pracy—50% niżki, ogł. cyfrowa i tabelowa o 20% drożej, ogł. z zastrzeżeniem miejsca 10% drożej. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, na IV stronie 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie zmianę terminów ogłoszeń.

Pałaca sprawa.

Na łamach naszego pisma podnosiliśmy niejednokrotnie sprawę gimnazjów białoruskich, których wychowankowie pozbawieni są prawa uczęszczania na wyższe krajowe uczelnie.

Wskazywaliśmy przy tym na b. złą stronę tego stanu rzeczy, gdyż maturzyści białoruscy po wyemigracji zagranicę albo zostają tam na stałe stając się narzędziem antypolskiej polityki, albo, jeżeli nawet wracają do Polski, w przeważającej części są jej zdeklarowanymi wrogami. Staliśmy i dotychczas stoimy na tem stanowisku, że maturzyści z gimnazjów białoruskich muszą być przyjmowani na uniwersytety polskie. Dotychczas jednak nic się w tym kierunku nie zmieniło. Nowy rok akademicki zdaje się również nic nowego w tym względzie nie przynosić.

Dlatego więc zamieszczamy na łamach naszego pisma artykuł znane-go działacza i literata białoruskiego p. F. Umiaszowskiego, którego treść przypomina jeszcze raz czynnikom rządowym i społeczeństwu o jednej z największych bolączek ludu białoruskiego.

Zbliża się rok akademicki. Liczne zastępy żądnej wiedzy młodzieży, jak to rok rocznie powtarza się i w tym roku przekroczyły mury Uniwersytetu Stefana Batorego. Nie cała jednak młodzież znajduje się w tem szczęśliwym położeniu, że będzie mogła po ukończeniu gimnazjów, dalej kontynuować swe studia.

Jest pewna jej część, dla której w dzisiejszych warunkach podwoje uniwersytetów polskich są zamknięte. Mowa tu o maturzystach z gimnazjów białoruskich, którzy nie mają dostępu do wyższych polskich uczelni. Senaty bowiem uniwersyteckie nie uznają matur gimnazjów białoruskich.

Młodzież białoruska zmuszona więc jest emigrować zagranicę. Praga, czeska, Berlin, a ostatnio Mińsk, — oto etapy, gdzie obecnie wyjeżdża na studia młodzież białoruska.

Na szkodliwość tej przymusowej emigracji zwracano już niejednokrotnie uwagę i to z obu stron — polskiej i białoruskiej. Czynniki polskie wiedzą, że w tych warunkach oderwana od kraju ojczystego młodzież białoruska z konieczności zrywa najczęściej wszelkie więzy, jakie ją łączyły z państwowością polską, a w najlepszym wypadku te więzy osłabia.

Student bowiem białoruski, studiujący jako stypendysta w Pradze, czeskiej lub Berlinie, nie mówiąc już o czystym Mińsku, trafia pod wpływem, w których trudno byłoby się doszukać jakichkolwiek sympatyj do Polski. A jeżeli znów chodzi o Mińsk, to tam młodzież białoruska zostaje pozbawiona wszelkich nawet iluzji, co do możliwości zgodnego współżycia bratnich narodów — polskiego i białoruskiego.

Ogromna większość młodych emigrantów białoruskich nie powraca do Polski, nie może bowiem liczyć na znalezienie tu warsztatu pracy. Zostaje na stałe zagranicą, gdziejelepiejopiekunowie dokładają wszelkich starań, by ją jaknajbardziej źle usposobić do państwowości polskiej i by uczynić z niej narzędzie do antypolskiej roboty.

Miejsce tej młodzieży w kraju zajmuje element napływowy, który jako nie orjentujący się w naszych stosunkach, nietylko nie przyczynia się do regulowania zaognionych stosunków i spornych kwestyj, lecz je jeszcze bardziej jątrzy i potęguje. Poza tem i społeczeństwo białoruskie nie mała ponosi z tego powodu stratę. Przez emigrację młodzieży zagranicę traci swe najlepsze siły, tak bardzo potrzebne w pracy społecznej, kulturalnej, czy wreszcie oświatowej.

Jak więc widać tracą na tem obie strony. Państwowość polska, gdyż w ten sposób wzrasta ciągle wśród ludności białoruskiej niezadowolone z obecnego stanu rzeczy w kwestji szkolnej — a niewykluczone jest, że będzie się ono rozszerzać i obejmować coraz to inne dziedziny — oraz społeczeństwo białoruskie, które przez to jest skazane na zupełną utratę młodych intensywnych i tak niezbędnych dla odradzającego się narodu sił.

Głębsze wejście w tę sprawę i załatwienie jej w duchu sprawiedliwości i jak najdalej idącej tolerancji, leży więc w interesie i państwowości polskiej i społeczeństwa białoruskiego.

W bieżącym roku kilkudziesięciu maturzystów białoruskich, którzy z tych, czy innych względów nie mogli, czy też nie chcieli emigrować do Pragi, Berlina lub do Mińska jak i w latach poprzednich pozbawieni są prawa do nauki w naszych wyższych uczelniach; o nich nam przedewszystkiem chodzi. Trzeba im w jakiś sposób dopomóc i umożliwić kontynuowanie zapoczątkowanych w gimnazjach białoruskich studiów. Trzeba koniecznie znaleźć jakieś wyjście.

Otóż wyjdzie się nam, że w bieżącym roku akademickim abiturjenci białoruscy winni być narazie przyjęci na U.S.B. w charakterze nadzwyczajnych słuchaczy. W ciągu roku możnaby uruchomić specjalne kursy, których przesłuchanie byłoby uzupełnieniem ewentualnych braków. W ten sposób daliśmy się młodzieży białoruskiej możliwość uzyskania cenzusu z przedmiotów polonistycznych, a wtedy — sądzimy — nie będzie stało nic na przeszkodzie w przyjeździe ich na U.S.B. w charakterze studentów zwyczajnych.

Miejsce dla białoruskich maturzystów na Wileńskim Uniwersytecie musi się za wszelką cenę znaleźć.

Załatwienia tej sprawy już w bieżącym roku akademickim domaga się jej powaga i wzgląd na konieczność normalizacji stosunków narodowościowych na naszych ziemiach.

F. Umiaszowski.

Pierwsza rozmowa telefoniczna Warszawa—Moskwa.

(Telefon. od wł. kor. z Warszawy).

W dniu wczorajszym odbyła się pierwsza rozmowa telefoniczna pomiędzy Warszawą a Moskwą. Rozmawiali w. minister Poczty i Telegrafów p. Dobrowolski i poseł Rzpłitej p. Patek.

Delegacja Bydgoszczy u min. Składkowskiego.

(Tel. od wł. kor. z Warszawy).

Wczoraj o godz. 1 w południe minister spraw wewnętrznych gen. Składkowski przyjął delegację m. Bydgoszczy, która przedstawiła mu memoriał, uzasadniając potrzebę przyłączenia m. Bydgoszczy oraz powiatów: bydgoskiego, zubińskiego i wyrzyskiego do w. pomorskiego, albowiem powiaty te i m. Bydgoszcz zarówno pod względem gospodarczym, administracyjnym, a wreszcie historycznym i kulturalnym przynależą do Pomorza. Z tej racji zachodzi potrzeba, aby dotychczasowe granice w. pomorskiego zostały przesunięte.

Dr. med. B. SCHERMANN
powrócił
i wznowił przyjęcia chorych. Ulica Niemiecka 22, tel. 1069, od 5—7 w. 5283-a

Powstanie w Taurogach prowokacją?

KOWNO, 15. IX. (Ate). Komisja rządowa, która przez tydzień prowadziła śledztwo w sprawie rewolty w Taurogach, powróciła do Kowna i złożyła rządowi sprawozdanie.

Prasa litewska zamieszcza mnóstwo szczegółów, dotyczących przewrotu w Taurogach, z których można wnioskować, iż powstaniec pozostawali w bliżej niewyjaśnionej łączności z Prusami Wschodnimi.

W godzinę po opanowaniu Taurogów powstańcy rozmawiali telefonicznie z Szawłami i miejscowościami pogranicznymi w Prusiech Wschodnich, dopytując się o dalsze instrukcje. Wśród aresztowanych znajduje się wiele osób z nazwiskami niemieckimi.

W kołach opozycji kowieńskiej wygłaszany jest pogląd, że zamach prowokował Waldemaras celem upozorowania represyj, które ma zamiar stosować wobec opozycji.

Rewizja i aresztowania.

KOWNO, 15. IX. (ATE). Nocy ubiegłej policja litewska przeprowadziła szereg rewizji w mieszkaniach wybitnych działaczy lewicy kowieńskiej, aresztując przytem 18 osób. Podobne represje nastąpiły w Szawłach i innych miastach na Prusiech, gdzie aresztowano również wielu radykalnych działaczy politycznych.

Aresztowania te pozostają w związku z rewoltą w Taurogach.

Sowiety jak zwykle nie wypełniają warunków traktatów.

RYGA, 15. IX. (ATE). Były radca poselstwa sowieckiego Regnan ogłasza w prasie rozprawę o traktacie pokojowym łotewsko-sowieckim i stipulacjach w nim zawartych.

Autor dochodzi do wniosku, że zaledwie znikomą część postanowień traktatu była wypełniona przez rząd sowiecki, wszystkie zaś najważniejsze postanowienia pomimo usilnych starań rządu łotewskiego nie są przez rząd sowiecki wykonane. W szczególności dotyczy to koncesyj leśnych, przyznanych Łotwie przez Sowiety, jako rekompensata za zniszczenia domostwa włościan łotewskich, dalej sprawa rewakuacji oraz utworzenia mieszanych komisji dla załatwiania sporów między obywatelami obu stron i obywatelami a poszczególnymi rządami.

Z Ligi Narodów.

GENEWA, 15. IX. (Pat.) (Szwajcarska Agencja Telegraficzna). Dziś rano odbyło się posiedzenie Zgromadzenia Ligi Narodów, które miało na celu zajęcie stanowiska w sprawie próby belgijskiej o ponowny wybór do Rady. W zebraniu uczestniczył również prezydent republiki Libery King.

W głosowaniu tajnym z 48-miu głosów Belgia uzyskała 29, to znaczy o 3 mniej niż potrzebna większość 2/3, wobec czego próba jej nie została uwzględniona. W związku z tem wzrastają szanse Finlandji, której kandydatura będzie rozstrzygnięta na południowym posiedzeniu Zgromadzenia.

Wynik wyborów był niespodzianką dla zebranych i wywołał wśród nich poruszenie. Rezultat wyborów jest powszechnie uważany za wypowiedzenie się przeciwko pewnej polityce wielkich mocarstw. Vanderwede, witany długotrwałymi oklaskami, złożył deklarację, w której zaznaczył, że według jego pojęcia wynik głosowania nie zwraca się bynajmniej przeciwko Belgji. Uważa on, że Zgromadzenie chciało tylko w ten sposób potwierdzić zasady ustalone zeszłego roku w czasie reorganizacji systemu wyborów na miejsce niestełe w Radzie.

Po deklaracji rozległy się ponownie w sali gorące oklaski. Posiedzenie przerwano koleją wobec mającego się rozpocząć posiedzenia Rady.

* GENEWA, 15. IX. (Pat.) (Szwajcarska Agencja Telegr.).

W dalszym ciągu posiedzenia Rady Ligi, rumuński delegat Comnene przedstawił sprawozdanie w sprawie ewent. rozciągnięcia akcji osiedleńczej Ligi Narodów na uchodźców syryjskich, chaldejskich, czarnogórskich i tureckich, którzy również na skutek wypadków wojennych zmuszeni byli opuścić swą ojczyznę.

Rada Ligi uchwaliła powierzyć nadkomisarzowi Ligi d. rowi Nansenowi bliższe zbadanie tej sprawy.

Przedstawiciel rządu włoskiego Scialoja zażądał, ażeby pomoc udzielana uchodźcom w żadnym razie nie była rozciągnięta i na tych uchodźców, którzy opuścili swą ojczyznę nie na skutek wypadków wojennych, lecz z innych powodów.

W odpowiedzi na to zastrzeżenie delegata włoskiego, dyrektor Międzynarodowego Biura Pracy, które kieruje sprawami osiedlenia i zatrudniania uchodźców, Albert Thomas oświadczył, że Międzynarodowe Biuro Pracy z całą ścisłością przestrzega uchwał i wskazuje Radę Ligi.

Memorandum Ukraińców.

GENEWA, 15. IX. (Pat.) (Szwajcarska Agencja Telegraficzna). Delegacja narodowa Zachodniej Ukrainy przybyła tu w celu złożenia na ręce przewodniczącego Zgromadzenia Ligi Narodów memorandumu podpisanego przez przewodniczącą Ukraińskiej Rady Narodowej, dr. Eugenjusza Petruszewicza.

Memorandum protestuje przeciwko temu, że około 8.000.000 Ukraińców, wbrew zasadzie samostanowienia narodów, musi żyć pod panowaniem polskim, rumuńskim i czeskosłowackim. Memorandum zaznacza, że wzmiankowane państwa prowadzą w stosunku do zachodnich Ukraińców politykę ucisku w dziedzinie językowej i etnicznej.

Polityka ta ma na celu — zdaniem memorandum — umiędzynarodowienie ludności ukraińskiej. Nie są nawet przestrzegane postanowienia dotyczące mniejszości narodowych.

Memorandum domaga się autonomji dla terytoriów ukraińskich i rewizji postanowień, na zasadzie których Ukraińcy wbrew swojej woli zostali oddani pod panowanie innych państw, a narazie przynajmniej poszanowania postanowień w sprawie mniejszości narodowych.

Wiadomości polityczne.

(Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy).

Z Genewy donoszą, iż prace komisji Ligi Narodów potrwały jeszcze około siedmiu dni, poczem sesja obecna będzie zamknięta plenarnym posiedzeniem.

Min. Sokal powraca do Warszawy około 20 września, aby złożyć rządowi sprawozdanie z obrad genewskich.

Wczoraj późno wieczorem wyjechał do Drusieniek p. w. premier Bartel i min. Knoll celem odbicia z Marszałkiem Piłsudskim konferencji w aktualnych sprawach państwowych.

Obu dostojnikom towarzyszyli w drodze pułk. Beck i por. Zaświłichowski.

Powrót p. Bartla do Warszawy nastąpi w sobotę rano. W tym samym dniu po południu odbędzie się posiedzenie Rady Ministrów.

W godzinach popołudniowych p. wice-premier Bartel odwiedził marszałka Senatu Trampczyńskiego i odbył z nim prawie godzinną konferencję.

Oczywiście tematem tej konferencji były sprawy związane z nadchodzącą sesją ciał ustawodawczych.

P. w. premier Bartel, zapytany przez dziennikarzy o wynik rozmowy, oświadczył, iż nie może nic konkretnego powiedzieć, zaznaczając jeno, iż jest on tylko w. prem-

jerem odpowiedzialnym za resorty gospodarcze, zaś sprawy polityczne należą do szefa rządu Marszałka Piłsudskiego.

Z polecenia p. Marszałka kancelarja Senatu rozesała wczoraj zaproszenia na zebranie Konwentu Senjorów, które odbędzie się w godzinach przedpołudniowych w piątek.

Prezes Rady Ministrów Marszałek Józef Piłsudski otrzymał depeszę z wyrazami czci i hołdu od nowo ukonstytuowanego Sejmiku powiatu prużańskiego, nowoobranej Rady Gminnej gminy bytańskiej, powiatu słonimskiego, od zjazdu Młodzieży Wiejskiej powiatu zamojskiego, od pracowników państwowych i emerytów zebranych na wiecu w Lwowie, od nowoobranego Sejmiku zamojskiego oraz od zjazdu suwałszan.

WARSZAWA, 15. IX. (PAT). Przewodniczący sejmowej komisji budżetowej poseł Rymar zwołał posiedzenie tej komisji na poniedziałek 19 b. m. o godz. 10 ej rano. Na posiedzeniu tem mają być rozpatrywane wnioski dotyczące kłesk elementarnych oraz wnioski zgłoszone, a niezatwierdzone podczas ostatniej sesji sejmowej dotyczące gospodarczego położenia Państwa.

Znamienne oświadczenie Milleranda.

ALENCON, 15. IX. (Pat.) Millerand przemawiając tutaj na zgromadzeniu przedwyborczem przedstawił swój program, który ujął w dwóch słowach: „Wolność i Ojczyzna”. Krytykował on politykę kartelu i zalecał zerwanie stosunków z Sowietami. Millerand zaznaczył, że błąd układów locarnieńskich polega na tem, że nie dają one gwarancji bezpieczeństwa wschodnim sąsiadom Niemiec, tak, jak to jest przewidziane w stosunku do sąsiadów zachodnich. Niemcy — zaznaczył mówca — nie będą mogły położyć ręki na korytarz gdański lub na Górny Śląsk nie wzniesając jednocześnie pożogi światowej. Dopóki taka możliwość będzie istniała, nie zrezygnujemy z naszej siły, aby móc być bezpiecznym.

Straszne skutki cyklonu.

TOKIO, 15. IX. (Pat.) Według doniesień z wyspy Kjusiu, 2000 żołnierzy pomagają organizacjom lokalnym przy poszukiwaniu ofiar katastrofy. Znalaziono 400 trupów. 500 statków rybackich zginęło na morzu. W Nagasaki utonęło 23 rybaków, w stacji klimatycznej Kawadziri powódź zniszczyła zupełnie 12 hoteli.

TOKIO, 15. IX. (Pat.) Szkody które wyrządził w Yokohamie tajfun obliczane są na pół miliona uen. Cyklon szedł falą szerokości 600 jardów pozostawiając na swej drodze ruiny domów. 30 osób odniosło rany. Wielki garaż, w którym znajdowało się 30 dorożek samochodowych, zawalił się. Dorożki są przeważnie zniszczone. Wagony towarowe zostały uniesione prądem powietrza daleko od miejsca postoju. Stopy telegraficzne są wyrwane. Ramy okienne połamane. Sztaby metalowe pogięte.

Pomoc dla powodzi w Małopolsce.

(Telefon. od wł. kor. z Warszawy).

W dniu wczorajszym odbyła się na zamku w salonach prywatnych Pana Prezydenta konferencja prasowa, mająca na celu poinformowanie ogółu społeczeństwa o pracach Komitetu Centralnego dla Spraw Powodzi w Małopolsce Wschodniej.

Zebranie zagał w imieniu niedysponowanej Pani Prezydentowej, która — jak wiadomo — stoi na czele Komitetu, były minister Chodźko. Następnie skarbnik Komitetu p. Zaglenczyk poinformował zebranych o stanie kasowym. Wpływy kasowe wyrażają się w cyfrze około 286 tys. zł., z czego 100 tys. — ofiara Zw. Cukrowników, 100 tys. — Banku Polskiego, 15 tys. — firmy „Portland-Cement” i 3 tys. — hut żelaznych Śląska. Ponadto poszczególne komitety wojewódzkie rozpoczęły zbieranie datków i ofiar, które zostaną przekazane Komitetowi Centralnemu. Dalej przemawiał p. Andrzej Strug, naoczny świadek klęski na Huculszczyźnie, apelując do zebranych, ażeby pamiętali o huculach, poszkodowanych przez katastrofę.

W końcu przedstawiciel rządu naczelnik Wydziału Prezydjalnego M. S. W. p. Zabierowski oświadczył, że rząd nie zamierza ograniczyć się do sum, które dotąd wyasygnował na pomoc doraźną. Komitet Międzyministerjalny, zajmujący się organizacją odbudowy Małopolski Wschodniej zbiera dokładne dane, ile dróg potrzeba będzie odbudować, ile mostów i osiedli, oraz ile będzie trzeba nasion na nowe zasiewy i jakie sumy kredytów dla rolników. Pomoc ta sięgać będzie milionów złotych.

Wedle cyfr, przedstawionych przez sekretarza Komitetu Centralnego w województwie stanisławowskim jest poszkodow. 300 rodzin, a ilość poszkodowanych rodzin wynosi przeszło 38 tys., w tem potrzebujących natychmiastowej żywnościowej pomocy około 10 tys. rodzin, schronienia—54 rodziny, odzieży—820 kilka rodzin. Tysiąc rodzin pozbawionych jest narzędzi pracy i niezbędnych urządzeń.

W województwie lwowskim zalanych jest 500 gmin wiejskiej liczba poszkodow. rodzin wynosi około 14 tys., z tego natychmiastowej pomocy żywnościowej potrzebuje blisko 3 tys. rodzin, schronienia—przeszło 600, odzieży—680 rodzin.

W woj. tarnopolskim ilość zalanych gmin wynosi 29, a 75% zasiewów jest zniszczonych.

W woj. krakowskim zalanych jest 123 gminy, straty w zasiewach wynoszą blisko półtora miliona.

W poniedziałek 19 b. m. odbędzie się posiedzenie komisji budżetowej Sejmu. Na porządku dziennym wnioski w sprawie klęski żywiołowej oraz rozprawa nad kilkoma wnioskami poselskimi, dotyczącymi położenia gospodarczego w państwie.

Dyplomata sowiecki w opalach.

Pan dr. Krystjan Rakowski zmuszony jest wywiązać się jednocześnie z kilku zadań, które—przynajmniej—niełatwo się godzą. Pełnić delikatne funkcje ambasadora bolszewickiego, akredytowanego przy państwie o ustroju kapitalistycznym—burżuazyjnym, być nieoficjalnym protektorem burżuazyjnego ruchu komunistycznego we Francji, mającej na czele gabinetu Poincarégo i figurować na liście opozycyjnych „trockistów”, oskarżanych przez Stalina o sprzeniewierzenie się idealom Lenina—są to niesłychanie trudne funkcje, przechodzące siły psychiczne i fizyczne najzdrowszego nawet organizmu ludzkiego. Pan Rakowski—lekarz, powinien otoczył troskliwą opieką pana Rakowskiego—polityka, w przeciwnym bowiem razie choroba dyplomatyczna może mieć śmiertelny dla jego kariery przebieg. Briand się zryma zupełnie szczerze, Quai d'Orsay się energiczne noty protestacyjne, Paryż wyraża niemal jednomyślnie swoje oburzenie. Narkomindzie zrzuca stereotypowo całą odpowiedzialność na III-ą Międzynarodówkę, Cziczerin międzywierszowo deprecjuje nietaktowny postępek towarzysza-polpreda, Rakowski w solenny sposób zapewnia o swoim niemiłym lojalnym stosunku do Francji. Takie są pozory prawdy. A jej istota?..

W ostatecznym wyniku namiętnych dyskusji, które toczyły się na ostatnim kongresie moskiewskim, przyparto opozycję do muru, zmuszając ją do złożenia formalnej deklaracji w sprawie rewolucyjnych metod działania na terenie międzynarodowej akcji komunistycznej. Noblesse oblige i w bolszewickim high-life partyjnym! Węć też pan Rakowski podpisał swój polityczny odezwa, nawołując żołnierzy innych krajów do przechodzenia w szeregi armii czerwonej, do czynnego współdziałania w triumfie międzynarodowym rewolucji społecznej, etc. Na przytaczanie in extenso wszystkich doktrynerskich frazesów owego manifestu doprawdy szkoda czasu i papieru—wieńczyć w tak pustej krasomówstwo już i tak nikit trzeźwo myślicy nie może. W pierwszej zaś bodaj mierze ci, których dlatego właśnie do publicznego złożenia podobnego eredo zmuszono. Podpisanie było dla nich pewnego rodzaju koniecznością, by odeprzeć zarzut zbaczenia na manowce kompromisowego oportunizmu zwłaszcza w polityce zagranicznej.

Stalinowi również zdarza się lawirować, i to często, ale „co wolno wojewodzie...”. Do ruchu opozycyjnego odnosił się słusznie,

lub też niesłusznie — z dosyć wyrażoną i niewygodną dla Kremlu sympatią niektórzy wpływowi ludzie zagranicą, trzeba było przeto w ich oczach trockistów skompromitować.

We Francji cel został ten lepiej osiągnięty, że społeczeństwo tutaj ma ważkie powody niepoproszonej się akcją komunistów miejscowych i krytycznie zapatrywać się na utrzymywanie dyplomatycznych stosunków z Sowietką Rosją. Można śmiało rzec nawet, że efekt podpisania przez Rakowskiego sławnej deklaracji był znacznie silniejszy, aniżeli leżało to w zamiarach machiawelskich bolszewickiego premiera. I tym tłumaczyć należy skwapliwie usprawiedliwienie się Cziczerina, obawiającego się zerwania z Francją. Bo tendencja ku temu ujawnia się w opinii i w prasie paryskiej wcale niedwuznacznie, czego oczywistym dowodem, że posłuszna Moskwa „Humanite” uważa za wskazane coraz głośniej bić na trwogę. Zawiodły się wielomilionowe zastępy rentjerów w swoich długo pielęgnowanych nadziejach na odzyskanie choć części miliardowych oszczędności, inwestowanych w rosyjskich papierach procentowych. Złudnemi okazały się rachuby kupców i przemysłowców na niewyczerpaną pojemność sowieckiego rynku zbytu. Pomylili się w swoich przewidywaniach wszyscy ci politycy, którzy, podpisując z Rosją umowę, myśleli, iż kładą tem samem kres destrukcyjnej propagandzie potajemnej. Rzeczywistość dowiodła, jak bezpodstawne były te przypuszczenia — jawne nawoływanie żołnierzy do buntów, na szeroką skalę zorganizowane szpiegostwo wojenne, wielokrotne próby wywołania krwawych rozruchów ulicznych, systematyczne szerzenie antypatriotycznych hasel wśród młodzieży, etc., etc.

Za każdym razem łapano Moskwę na gorącym uczynku współpracy — pośredniej, lub bezpośredniej. Popelnianej oczywiście zawsze przez agentów III-iej Międzynarodówki, nigdy zaś przez funkcjonariuszów sowieckiego rządu... Dygnitarze bolszewicy, oficjalnie stanowiąc zagranicą zajmujący, lojalnie(?) przestrzegali zasady ścisłej neutralności w dziedzinie wewnętrznej polityki kraju, w którym przebywali. Wprawdzie zdarzyło się w Anglii, iż przebrała się miara pobłażliwości, ale naogół zadawano się takim zachowywaniem pozorów.

Rakowskiego faux pas polega na tem, iż stwierdził pisemnie nierozważną łączność organiczną, istniejącą pomiędzy Narkomindie-

Prasa a Liga Narodów.

BERLIN, 15.IX (Pat.) „Vorwärts” w depeszy z Genewy stwierdza, że największe szanse wyboru na miejsce Czechosłowacji do Rady Ligi posiada Finlandja i wyraża niezadowolone, że w kołach delegacji niemieckiej zaznacza się niechęć do tej kandydatury. Strona niemiecka ma stać na stanowisku, że jest rzeczą niezbyt pożądaną, aby 3 państwa sąsiadujące z Rosją sowiecką zasiadały w Radzie Ligi Narodów, ponieważ to może wywołać niezadowolenie Rosji. Poza tem Niemcy niemile odzyczyli fakt, że Finlandja kilkakrotnie stawiała wnioski, zwracające się przeciwko jakimkolwiek osłabieniom postanowień § 16, paktu Ligi Narodów. Vorwärts oświadczył, że byłoby to rzeczą niepożądaną, gdyby Niemcy kierując się zbytnimi względami w stosunku do Rosji sowieckiej zrażały do siebie państwa skandynawskie i bałtyckie, nie mające obecnie przedstawicielstwa w Radzie i wysuwające już poraz drugi kandydaturę Finlandji.

BERLIN, 15.IX (Pat.). Cała prasa berlińska podaje obszernie sprawozdania z dzisiejszego głosowania na zgromadzeniu plenarnem Ligi w sprawie ponownego wyboru Belgii.

Dzienniki stwierdzają jednoznacznie, że wynik głosowania spowodowany został przez niezadowolone mniejszych państw, które połączyły się w tej sprawie przeciwko mocarstwom większym.

Pół-urzędowa „Tägliche Rundschau” podaje w bardzo ogólnikowej i ostrożnej formie wiadomość o stanowisku Niemiec w tem głosowaniu. „Tägliche Rundschau” pisze, że w kołach Ligi Narodów skłaniają się do poglądu, że delegacja niemiecka oddała swój głos za ponownym wyborem Belgii. Tylko „Vorwärts” twierdzi kategorycznie, że delegacja niemiecka z całą pewnością głosowała za Belgią i tensesam dotrzymała przyrzeczenia, którego inne państwa nie dotrzymały, przed głosowaniem bowiem 38 państw zapewniało delegację belgijską, że się opowie za jej wnioskiem.

BERLIN, 15. IX. (Pat.) Prasa niemiecka omawia obszernie orzeczenie specjalnego komitetu prawników w sprawie Westerplatte podkreślając, że orzeczenie to ma stronę pozytywną, wyrażającą się w tem, iż orzeczenie Rady Ligi mogłoby ulegać zmianie w razie zaistnienia nowego stanu faktycznego. Natomiast to samo orzeczenie posiada bardzo poważną stronę ujemną, mianowicie uniemożliwia załatwie-

niem sprawy Westerplatte już na bieżącej sesji Rady Ligi. „Deutsche Allgemeine Zeitung” podkreśla, że koniecznym będzie nowe postępowanie wobec wysokiego komisarza Ligi w Gdańsku. Spełnienie żądań gdańskich zostało znowu ze względów formalistycznych odroczone.

BERLIN, 15. IX. (Pat.) Organ stronictwa niemiecko-narodowego „Deutsche Tageszeitung” twierdzi, że spotkanie mocarstw locarneńskich nie było w rzeczywistości niczem innym jak tylko „Niewinna rozmowa przy czarnej kawie”.

Rozmowa ta była bardzo krótką i poruszyła tylko ogólną linię wytyczną na najbliższe miesiące. Dziennik wyraża opinię, że to spotkanie było tylko manewrem mocarstw locarneńskich zmierzających do załagodzenia niezadowolenia strony niemieckiej, która za wszelką cenę dążyła do dłuższej konferencji mocarstw locarneńskich

Z ZAGRANICY.

Kto sprzeciwia się nawiązaniu stosunków handlowych Polski z Niemcami.

BERLIN, (Pat.) „Vorwaerts” zamieszcza dziś obszerny artykuł p. t.: „Sabotaż pokoju gospodarczego” z podtytułami: „Wojna celna z Polską” i „Pan Schiele sabotuje traktaty handlowe”.

W artykule tym „Vorwaerts” stwierdza, że obecnie sytuacja przedstawia się tak, jakgdyby w stanie wojny celnej nic nie miało ulec zmianie. P. Schiele dotychczas wzdragał się przed uczynieniem jakichkolwiek ustępstw w rokowańach celnych z Polską choć jest rzeczą zupełnie jasną, że tylko o określona inicjatywa niemiecka może doprowadzić do podjęcia rokowań i do zawarcia traktatu. „Vorwaerts” przytacza dalej oświadczenia związku kół rolniczych w Niemczech. Obecnie związek rolniczy oświadcza, że porozumienie gospodarcze między Polską a Niemcami jest rzeczą niemożliwą, a

Wydanie władzom polskim defraudanta pocztowego Pełczyńskiego.

Jak się dowiadujemy onegdaj w godzinach rannych został wydany Litewskiej Straży Granicznej aresztowany w swoim czasie przez oddział K. O. P. lejtnant armii litewskiej Chmielewski, który przed ucieką z Litwy popełnił tam szereg defraudacyj pieniężnych. Wydany władzom litewskim lejtnant Chmielewski przesładywał do ostatniej chwili w areszcie prewencji na ul. Stefanській.

Równocześnie dowiadujemy się, że zbiegły do Litwy urzędnik Warszawskiej Dyrekcji Poczty i Telegrafów Pełczyński, który zdefraudował kilkadziesiąt tysięcy złotych ma być w najbliższych dniach również wydany władzom polskim.

W tej sprawie w najbliższych dniach odbędzie się pogranicza konferencja na którą z ramienia władz administracyjnych wyjadzie prawdopodobnie zastępca starosty na pow. wileńsko-trocki p. Łukasiewicz.

O utworzenie jednej organizacji Z całej Polski. Bohaterstwo podczas powodzi.

W związku z rzucaną myślą przez miejscową prasę utworzenia jednego ogólnego związku byłych wojskowych, Zarząd Związku Legionistów Polskich w Wilnie na swoim posiedzeniu w dniu 13 września 1927 roku postanowił:

1) poprzeć jaknajgorzej ideę utworzenia jednolitej organizacji byłych wojskowych bez względu na ich pochodzenie i formację, gdyż tylko taki związek da gwarancje należytej obrony interesów byłych żołnierzy oraz da możność odpowiedniego przygotowania rezerwy, czego zwłaszcza na naszym terenie wymaga najżywniejszy interes Państwa;

2) wezwać te wszystkie związki, organizacje i osoby, które są gotowe myśl powyższą poprzeć, o wypowiedzenie się w formie podobnej deklaracji na łamach miejscowej prasy.

Za Zarząd Oddziału Zw. Legionist. Polskich w Wilnie.
(—) Fela Józef.
Za zgodność
(—) Batorowicz Józef.

więc wypowiedział się za utrzymaniem na stałe wojny celnej.

Tego rodzaju stanowisko kół rolniczych „Vorwaerts” nazywa bezwystępnym i oświadcza, że niemiecki przemysł przetwórczy, zwłaszcza przemysł włókienniczy liczy na poparcie całej klasy robotniczej, jeżeli podejmie akcje za doprowadzeniem traktatu handlowego z Polską do skutku. Jest to tembardziej potrzebne, zaznacza „Vorwaerts”, że dziś zanosi się na to, iż nawet te ustępstwa, które dotychczasowy przedstawiciel niemiecki w rokowańach handlowych p. Lewald poczynił w Polsce w imieniu Niemiec natrafiają na nowe sprzeczki ze strony kół agrarnych i ministra Schielego.

O wielkiej ilości dzielnych, godnych zaznaczenia czynów podczas powodzi w Małopolsce Wschodniej świadczy fakt, że dotychczas nadchodzą jeszcze stamtąd wiadomości o pięknym zachowaniu się władz bezpieczeństwa publicznego w krytycznych chwilach. Na szczególną wzmiankę zasługuje postępowanie inspektora policji miejskiej w Turce Leopolda Peruckiego, który przez całą noc niósł pomoc ludności, brodząc po szale w zalanych wodą ulicach, w następstwie czego ciężko zachorował na zapalenie stawów. Dzielnie sekundował mu starszy przodownik Wawroka, który budził śpiących w zalanych nagie domostwach, narażając się niejednokrotnie na niebezpieczeństwo utraty życia.

W pow. stanisławowskim posterunkowy Kazimierzak wyratował z nurtów rzeki Bystrzycy kobietę, która wskutek własnej nieostrożności wpadła do wody. Naczelnik miejscowej straży ogniowej w Stanisławowie p. Voelper, ratując mienie na przedmieściach zalanych, wpadł wskutek wywrócenia się łodzi do wody wraz z członkiem Rady Miejskiej Izajaszem Halterem, którego z narażeniem życia uratował.

Na pochwałę też zasługują wójt w Sobolewie Tracz i wójt w Poberzeżu Michał Kukurydy, którzy nieśli pomoc ratowniczą w swych gminach, narażając się wielokrotnie na niebezpieczeństwo.

W czasie akcji ratowniczej w pow. tłumackim posterunkowi Skobelski i Kaszyński z posterunków Bochniany i Roszniów omal sami nie utonęli, ratując ludność i jej dobytkę.

Wogóle nie sposób wyliczyć wszystkich aktów odwagi i poświęcenia, jakie miały miejsce w dniach tragicznych. Tylko dzięki temu udało się uratować setki i tysiące ludzi od niechybnej śmierci w spienionych nurtach nagle wzebranych rzek.

Zaranie tarci narodowościowych w Wilnie.

Okrucieństwa Murawjewa-Wieściała uspokoiły kraj, to znaczy stłumiły wszelkie objawy życia duchowego bez różnicy narodowości i obok tego silnie pogłębiły niechęć włościanstwa względem szlachty i inteligencji. Lecz jednocześnie ks. Mackiewicz, który nieomal ostatni złożył ze swym oddziałem oręż w Kowieńszczyźnie świadczył iż nazbyt wymownie o dwóch penikach: o solidarności Litwinów ze sprawą polską i o dominującym stanowisku księży wśród ludu litewskiego. Lecz życie płynęło swoim torem i zaczęły się golić rany choćby z wierzchu tylko t. j. przysycać. Młodzież starsza biegła po naukę do Petersburga i Warszawy. Do tej ostatniej wszakże tylko odstępek niezaczaj, gdyż Szkoła Główna, wnet przerobiona na uniwersytet nie mogła uczynić zadość wszelkim wymaganiom i potrzebom, Ryga i Dorpat były posterunkami posiłkowymi.

Z Kowieńszczyzny, terytorjalnie bliższej, młodzież w ogromnej większości szukała chleba i kariery nad Newą. A jakaż była ta młodzież? Obok szlachecko-ziemiańskiej coraz częściej, właśnie z tej dzielnicy, przybywała młodzież spośród ludu z tej prostej przyczyny, że lud łamczny przodował w swej zamożności. Zaś po ukończeniu wyższych zakładów naukowych młodzież kowieńska jeła pomijać drobne Kowno, a dążyć do Wilna jako do ośrodka głównego.

W taki sposób podmalowujemy to życie wileńskiego przed trzydziestu mniej więcej laty i przechodzimy do rejestrowania faktów. Był sobie na Litwie — nie wiemy bliższych szczegółów pochodzenia — niejaki ks. Ambroźewicz i miał on pastkę. A w czasie onym K. Lewicki w Królestwie Polskiem reklamował swoje ulepszone ule ra-

mowe i zbierał za nie zastużone pochwały i obstalunki. Ks. Ambroźewicz pozardził mu jednych i drugich i zaczął puszczać na Wileńszczyźnie rzekomo swego wynalazku ule, które jednak były kubek w kubek podobne do ułi K. Lewickiego.

Zawrzała wśród pszczelarzy i fabrykantów uli. Ks. Ambroźewicz, jako bezwystępnego plagiatora o smarowano w pismach tak szeroko i dosadnie, że wieści o tem przysłyły aż do Wilna. Ks. Ambroźewicz czyniąc zadość swej gwałtownej naturze rzucał się wściekle i lży wszystkim co polskie. Stał się istnym apostołem oskarżenia Polaków o cały szereg nieszczeń, przyczynionych Litwinom.

Solamen est magnum socios habere dolores—co w przekładzie na język polski wyjaśnia, iż wielką jest pociechą mieć towarzyszy niedoli. Ks. Ambroźewicz, sam słusznie pogromiony za plagiatorstwo i bezwystępną autoreklamę, zaczął głośnić wobec całego świata, że Polacy skrzywdzili i krzywdzą Litwinów.

Atoli czynna natura ks. Ambroźewicza szukała dla siebie nowego pola do żerowania. W tym to czasie ogłoszono sprzedaż Werek jako centrali zarządu dóbr, które po śmierci księcia Wittgenstejnskiej przeszły dziedzictwem na księżnę Hohenlohe. Ks. Ambroźewicz bujną swą fantazją nawiązuje sprawę posiadania Werek ze sprawą zajęcia naczelnego stanowiska na Litwie, i rozpoczyna kampanję celem zdobycia potrzebnej sumy. Zadanie było niełatwe, gdyż Werki ogółotoczne ze wszystkich arcybogatych inwentarzy i remanentów jeszcze były ceniłone ponad czterysta tysięcy rubli.

Ale ów działacz nie waha się. Dobiera sobie na sekretarkę i pomocnicę niejaką pannę Marję (wcale nawet ładną pannikę) i zaczyna zbierać udziały. Ostatecznie zamiar ten nie powiódł się, gdyż zarządcy księżny Hohenlohe nie mogli czekać na likwidację takiego przed-

siębiorstwa, ale podobno zebrano kilkanaście tys. rubli, a na co je użyto — nikt nie wie.

Podpisany, znając działalność ks. Ambroźewicza kilkakrotnie i w sposób ostry występował przeciw niej w kole znajomych. Doszło to oczywiście do uszu ks. A., który wtedy wybuchnął przekleństwami i groźbą, że mnie zabije. Tak dalece jednak lekceważył takiego przeciwnika, że śmiechem odpowiadał na rady tych, którzy mi radzili ostrożność. Jakoż miałem szczenność, gdyż ks. A. od tamtąd stał się przeczodzą na drugą stronę ulicy, gdy mnię zdaleka dojrzał przed sobą.

Sprawiedliwość wszakże nakazuje wyznać, że mimo największe zabiegi i bezcelne krzykactwo ów działacz był najzupełniej odosobnionym, bowiem wszyscy wypierali się z nim wszelkiej solidarności i usuwali go od współdziałania.

Pewną wszakże jest rzeczą, że ks. Ambroźewicz pierwszy rzucił błotem na Polaków i to pierwszeństwo stanowi jego wyłączną zasługę.

Wspomniałem już wyżej o imigracji młodzieży wykształconej z Kowieńszczyzny do Wilna. Lecz zdarzało się, że i stateczni już ludzie przybywali również. Tak na przykład, przybyło i osiadło w naszym grodzie kilku braci Wilejszów z Piotrem, najstarszym, na czele; byli to Antoni, lekarz, Ignacy technik i Jan prawnik. Ten ostatni dziś jest prezydentem miasta Kowna, Antoni zmarł, a o dwóch pozostałych nic nie wiemy.

Piotr Wilejszys był to filar prawdziwy rodziny. Zdołował on już sobie wówczas prawie monopol budowy mostów kolejowych w całej Rosji i śladem tego miliony. Toteż już wkrótce zbudował na przedmieściu Nowe Miasto specjalną fabrykę klesonów na własny użytek, oraz pałac przy ul. Antokolskiej niedaleko kościoła św. Piotra i Pawła.

Z tej to rodziny Wilejszys wyszli pierwsi pionierowie separatystycznego ruchu litewskiego, głów-

nie w osobach Jana i Antoniego; nietylko nawet Antoniego, co żony jego akuszerki niemieckiej i brzydkiej, która jednak zdołała go doprowadzić do ślubu i potem trząść nim aż do końca, zresztą niezbyt długiego, życia.

Do nich wnet przyłączyły się niektóre jednostki miejscowe, wileńskie, jak: Andrzej Domaszewicz, lekarz, Donat Malinowski, ziemianin, Eljasz Noniewicz, weterynarz, Maciej Stankiewicz, bankowiec, ks. Tumas i in.

Nazywano ich litwomianami, co mojem zdaniem, było niesłuszne. Ten ruch separatystyczny litewski, tak zresztą dla nas niemiły, jako dla Polaków, był jednak ich prawem niezaprzeczonem. Dopiero później, kiedy przyszli tacy podszczenawcze, jak Niemcy i bolszewicy, zjawili się prawdziwi litwomani i ci w swej działalności rozdzielili najwięcej obu stronom.

Z pośród towarzystwa polskiego wiele osób oczywiście niesympatyzowało z tym ruchem, lecz to było ich prawo i oto Litwini do nich pretensji nie mieli. Wszakże rychło ukazały się jednostki, które postanowiły ruch ten za wszelką cenę zalczać i wtedy to wybiła godzina zaognienia tych waśni narodowościowych.

Do Wilna przybyła i tu osiadła wielka i zasłużona patriotka polska, Zofja Bouffałowa.

Leciwa to już wówczas była niewiasta i niewyczerpanie dobra, uszuła i oliarna. Wszakże weszła na bezdroża: oto uwierzyła w to, że Wilnu najlepiej się przysłuży rozwinięty sztandar wszechpolkości, a tem samem zwiększenia zastępów bojowniczych z Moskalami.

I w tym duchu działała. Miała też pomocników i adeptów, a wśród nich może najlepiej wyróżniającą się — Aleksandra Łapińskiego, który z temperamentu i sposobów działania był podobny do ks. Ambroźewicza.

Podpisany znał osobiście wszystkie jednostki wyżej wymienione i

brał udział w wielu zgromadzeniach, zarówno ściśle litewskich, jak i zbiorowych dyskusyjnych. Byłem nawet z większością na stopie przyjaźni (oprócz ks. Ambroźewicza i p. Łapińskiego) i nie pamiętam, ażeby ktokolwiek dopuścił się jakiegos czynu niegodziwego lub niehonorowego. Bywałem tam jeden wśród kilkunastu Litwinów i silnych swą liczbą i rozgrzanych trunkiem, a przecież nigdy nie doznałem żadnego uchybienia, choć osobiście zawsze odznaczałem się ostrym językiem i niepodatnością na żadne względy i względziki.

Lecz tarci narodowościowe rosły i rosły z siłą kuli śnieżnej staczającej się z góry. Tak było w Wilnie, a może gorzej jeszcze na prowincji i to ze względu na wybitną rolę, jaką wówczas odegrało duchowieństwo.

Przy tej sposobności dobrze będzie przypomnieć sobie, jakie to jednostki znajdowały się wówczas wśród tego duchowieństwa.

Był w Wilnie i Wileńszczyźnie niejaki pan Prz., niezły gospodarz i pedagog („Bożej łaski”). Po długich miotaniach się p. Prz. przyszedł do wniosku, że najkorzystniejszym jest założyć—fabrykę kleryków.

Nieprawdaż, Szanowni Czytelnicy, że ta fabryka kleryków was zaintrygowała. Jeśli tak—posłuchajcie, jak się to odbywało.

P. Prz. przez znajomych swych jaknajszereż powiadał ogół włościański, że podejmuje się za umówioną sumę dostarczać z chłopcom lat 16 — 18 w ciągu 6 — 12 miesięcy kandydatów do seminarjum. Trzebaż bo wiedzieć, że wówczas dumą i ambicją zamożnego chłopca było wykierować syna na księdza. Wiedział on jednak, że do seminarjum nie przyjmują inaczaj, jak ze świadectwem ukończenia czterech klas. Zaś pobyt w mieście chłopca przez lat cztery wynosił sumę przodną.

A tu p. Prz. bierze chłopca na wszystko swoje, a więc na wikt, staniją, opierunek, naukę i pomoce

szkolne i zobowiązuje się w ciągu 6 — 12 miesięcy zrobić z niego kleryka.

Włóścianie godzili się bardzo chętnie, ile że za to wszystko trzeba było zapłacić 600 — 800 rubli, z czego część trzecią tytułem zadatku. Umowy więc zawierano. P.Prz. zabierał kandydatów do siebie na wieś i tam robił z nich swych parobków. Zaś wieczorami sam osobiście i przy pomocy córek wbił im w mózgowie cztery działania arytmetyczne, płynne czytanie i pisanie rosyjskie, cośniesz z geografii i historii i znajomość na pamięć całej carskiej rodziny.

Tak przygotowanych młodzianów wiozł razem wszystkich do zawczasu upatrzonego miasteczka z progimnazjum rządowym i tam, po układzie ze zwierzchnikiem, stawał ich jako eksternów na egzamin. Zdawali, a co ważniejsze dostawali świadectwa z podpisami i pieczęciami. Z takim świadectwem kandydat szedł do seminarjum i tam, kosztem kilkuletnich wysiłków bardzo ciężkich, jako tako otrzymywał święcenia.

Oczywiście, p. Prz. nic nie obchodziły dalsze dzieje owych „wyrobionych” przezeń kleryków, a te właśnie dzieje były nader szkodliwe dla kraju i ludności. Tacy księża stawali w szeregach, jak manekiny, i oni to właśnie najbardziej się przyczyniali do powstawania waśni narodowościowych.

Z kowieńskiego seminarjum wychodził adepeł mniej więcej podobnego przysposobienia i jako księża na prowincji działali biegunowo przeciwnie w stosunku do wileńskich.

I w rezultacie, pierwsze hasła separatyzmu litewskiego padły z Wilna, z okoliczności przygodnych, a tarcia narodowościowe, tu i ówdzie rozdmuchiwane przez duchowieństwo obu narodów, posunęły się dalej z niepowstrzymaną szybkością.

rr.

Życie gospodarcze.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Związek Kółek i Organizacji Rolniczych Ziemi Wileńskiej, uważa za swój obowiązek podać do wiadomości członków, iż usilnie reklamowane drzewka owocowe ze szkółek w folw. Mazelewo Kolonia Wileńska własność p. Mazela, są niewiadomych lub nieprawidłowo określonych odmian, zarażone chorobami, lub całkowicie schorzałe. Sady zasadzone drzewkami owocowymi z tych szkółek już po paru latach wykazały 50% drzew obumarłych, a pozostałe normalnego rozwoju nie rokują.

Wobec powyższego niemniemy, iż członkowie nasi (poszczególne rolnicy, kółka, kasy, banki i t. p.) zamówienia swoje do tych szkółek wstrzymaj i nabywaj drzewka z nich zaprzestaną do czasu polepszenia produkcji drzew owocowych i w ogóle zreformowania całkowicie tych szkółek. O wszelkich krokach właścicieli szkółek w tym kierunku chętnie informować będziemy.

KRONIKA KRAJOWA.

W sprawie zreformowania opłat za świadectwa przemysłowe. Naczelna Rada Zrzeszenia Kupiectwa Polskiego wystąpiła do Ministerstwa Skarbu w sprawie konieczności zasadniczego zreformowania opłat za świadectwa przemysłowe. W obszernie umotywowanym memoriale Naczelna Rada wykazuje wszystkie ujemne cechy tego świadczenia, które straciły charakter zaliczek na podatek przemysłowy, stało się jednym z najmniej elastycznych, a zatem najbardziej nierównych podatków. Z tych względów zgłasza postulat zniesienia podatku przemysłowego w formie t. zw. opłat za świadectwa przemysłowe, a do czasu przeprowadzenia tej zasadniczej reformy domaga się: 1) poważnego zróżnicowania taryfy, dotyczącej kategorii patentów według cech, określających ściślejsze odmiany i odrębnie względnie — przywrócenia omawianym opłatom charakteru zaliczek na podatek obrotowy, co niewątpliwie usunęłoby wszystkie braki i niedokładności przepisów o opłatach za świadectwa przemysłowe w sposób znacznie prostszy i radykalniejszy, a zarazem powszechniejszy; 2) zafiksowania i skodyfikowania szeregu zarządzeń, interpretacyjnych dyspozycji ustawowe, odnośnie kwalifikowania do kategorii patentów różnych przedsięwzięć i zajęć; 3) wprowadzenia trybu wykupywania świadectw przemysłowych w formie dwóch równych rat, płatnych: 1) do końca grudnia, poprzedzającego rok podatkowy, a druga — do końca marca roku podatkowego.

W kwestii zróżnicowania kategorii patentów Naczelna Rada przedstawiła we wspomnianym memoriale szczegółowe wnioski, zawierające następujące propozycje: patenty obecnej pierwszej kategorii (2.000 zł. we wszystkich klasach miejscowości) opłacać wyłącznie kupcy, prowadzący wielki handel hurtowy.

Dla handlu mieszanego hurtowo-detalicznego, w którym transakcje hurtowe stanowią co najmniej 50 proc. obrotu oraz dla handlu półhurtowego ustanawia się nową kategorię patentów I-a, opłaty za nią byłyby zróżnicowane według klas miejscowości w granicach od 1000 zł. do 400 zł. Patenty obecnej II kategorii powinny wykupywać kupcy, prowadzący wyłącznie handel detaliczny, a także handel mieszany hurtowo-detaliczny, w którym transakcje hurtowe stanowią do 25 proc. obrotu. Dla drobnej sprzedaży towarów „posiadających cechy produkcji wytworniczej”, oraz dla t. zw. handlu specjalnego pewnymi artykułami, o ile odpowiada on warunkom handlu drobnego wprowadza się nową kategorię patentów II-a, zróżnicowaną według klas miejscowości w granicach od 200 zł. do 65 zł.

Równocześnie zaś dotychczasowe listy towarów, „posiadających cechy produkcji wytworniczej” oraz towarów, stanowiących przedmiot t. zw. handlu specjalnego, musiałyby ulec poważnej rewizji.

Poza wymienionymi, pozostałyby również kategorie obecne IV dla handlu straganowego oraz V-a i V-b dla handlu wędrownego. Prócz zaprojektowania powyższego podziału na kategorie wnioski Naczelnej Rady zmierzają do bliższego określenia terminów: wielki handel hurtowy, handel półhurtowy i mieszany, handel detaliczny, drobny i straganowy.

Wreszcie celem osiągnięcia właściwego interpretowania nowych przepisów oraz wprowadzenia kontroli prawidłowości wyku-

pywania patentów, propozycje Naczelnej Rady zmierzają również do przywrócenia udziału czynnika obywatelskiego w lustracjach przedsiębiorstw oraz do powoływania rzeczoznawców, względnie zasięgania opinii organizacji gospodarczych w wypadkach wątpliwych.

RYNEK KRAJOWY.

Korzenie i owoce suszone. W pierwszych dniach września ruch w handlu kolonialnym dość znacznie się ożywił. Zakupuje przeważnie prowinca, która przygotowuje zapasy w związku ze zbliżającymi się świętami żydowskimi. Właściwy ruch rozpoczął się jednak dopiero w październiku. Hurtownicy spodziewają się w tym sezonie większego ożywienia i sprowadzają wielkie ilości towaru. Specjalne zainteresowanie daje się zauważyć w dziale korzeni. Wybitnie związkową tendencją mają wskutek wyższej na rynku wszechświatowym pieprz i ziele angielskie. Dwa ostatnie gatunki sprzedawane są od września wyłącznie za gotówkę, inne natomiast towary otrzymują starzy i solidni klienci na kredyt wekslowy do 45 dni lub rachunki otwarte do jednego miesiąca. Mniej pewni odbiorcy płać natomiast przeciętnie 50% gotówką, na resztę zaś dają weksle do 30 dni. Wyplacalność dobra. Notują w hurcie loco skład Warszawa za 100 kg. w dolarach amerykańskich: pieprz czarny Lampong—102, wanilia Tahiti krystalizowana za 1 kg.—9,75, muskatowa gąska za 1 kg.—2,70, muskatowa kwiata za 1 kg.—4,00, ziele angielskie w workach za 100 kg.—75, liście bobkowe w belach—41, goździki—75, imbir japoński—62, badia—72, cyynamon Cassia Ligne w belach—48, Cassia Vera w belach—75, rodzynki Sultanki Kiup Auslese w skrzynkach po 12 i pół kg.—65, korynki k w workach po 25 kg.—29,50, migdały sładkie wyborowe duże w workach po 100 kg.—128, w mniejszym opakowaniu wyważone netto—132, prima P. G. w workach po 100 kg.—116, w mniejszym opakowaniu wyważone netto—120, guziki (Aprikosenkerne) małe sładkie—65, wyważone netto—67, duże gorzkie w workach po 100 kg.—46, w mniejszym opakowaniu wyważone netto—49, orzechy amerykańskie w workach po 60 kg.—48, wyważone netto—50, jadra orzechowe Kierasundskie w workach—73, fistaszki chińskie—29, fistaszki chińskie wyluszczone (Arachit)—34,50, sliwki kalifornijskie w skrzynkach—25,50.

Giełda Warszawska w dniu 15 IX. b. r.		
Waluty:		
Dolary	8,91	8,89
Czeki:		
	sprzedaż	kupno
Holandia	358,47	357,57
London	43,50,5	43,39
Nowy-Jork	8,93	8,91
Paryż	35,09	35,35
Praga	26,51	26,45
Szwajcaria	172,52	172,09
Wiedeń	126,05	125,74
Włochy	48,70	48,58

Papier procentowy:		
Dolarówka		59,00
Pożyczka dolarowa	83,75—84,00	
Pożyczka kolejowa		102,50
5% poz. konwers.		62,00
5% konwersyjna kolej.		58,00
8% listy zastawne Banku Gosp. Krajowego		92,00
Banku Rolnego		92,00
8% oblig. komun. Banku Gosp. Kraj.		92,00
8% ziemskie		77,00
4 1/2 % ziemskie	56,25—56,75	56,50
8% warszawskie	72,50—74,00	73,50
5% warszawskie	61,75—61,50	

A K C J E:		
Bank Dyskontowy		133,50
Bank Handlowy		123,00
Bank Polski	139,00—138,00	
Cukier	5,10—4,50	
Węgiel	93,00—94,00	
Nobel		48,00
Lilpop		29,50
Modrzejów	9,00—8,95	
Ostrowiec	98,00—97,00	
Pocisk	2,05—1,95	
Rudzik		58,00
Starachowice	64,50—65,00	64,25
Zawiercie		35,75
Zyrardów		17,50

PSZCZELNY miód jadalny I-a

gwarantowany, czysty, prawdziwy, tegoroczny, w nowych puszkach blaszanych

kg. 5 — zł. 13,50
kg. 10 — zł. 25,50

franko miejsce przeznaczenia brutto za netto, za zaliczką dostarcza firma

Jakob Schleifer i Ożjasz Fischer
BRODY, (Małopolska). 3247-1

Więści i obrazki z kraju

NIEŚWIEŻ. Przejście Seminarjum Nauczycielskiego w Nieświeżu przez Kuratorium Okręgu Szkolnego Wileńskiego. W związku z wydzieleniem szkół w województwie nowogrodzkim z Okręgu Szkolnego Poleskiego do Okręgu Szkolnego Wileńskiego przejęto w ostatnim tygodniu Państwowe Seminarjum Nauczycielskie koedukacyjne w Nieświeżu.

Zakład liczy około 300 uczniów, wśród których przeważają dziewczęta. Młodzież, rekrutująca się z rodzin oficjalistów i chłopów, jest w przeważnej części polską, z znacznym jednakże odsetkiem prawosławnych i drobnym procentem wyznania mojżeszowego. Liczna frekwencja zmusza do prowadzenia paralelek, które są jednak od dotychczasowych. Grono nauczycielskie składa się z blisko dwudziestu osób, w tem 15 etatowych nauczycieli.

Bojącą zakładu jest kwestja lokalu. Nie posiadając własnego gmachu, mieści się w pałacu Radziwiłłów, korzystając z gościnności księcia Albrechta Radziwiłła. Wszelkie próby wzniesienia własnego budynku spełżyły dotąd na niczem. Przyszłość szkoły, która z trudem tylko może pracować w salach pałacu, budowanego w XVI wieku w zupełnie odmiennych celach, wymaga najenergiczniejszego działania. Jest w toku akcja Ministerstwa W. R. i O. P. w tej sprawie, od której zależy los własnej placówki oświatowej na kresach a. h.

OPSA. Życie kulturalne. W ostatnich czasach w miasteczku naszym powstało kilka organizacji, a przedewszystkiem: Koło T-wa „Kultura” i Ochotnicza Straż Pożarna; wkrótce też zostanie powołany do życia Związek Strzelecki; na 25 b. m. jest już naznaczone zebranie.

Do starszych organizacji należy Macierz Szkolna, skupiająca wszystkich tych, którzy jej najmniej potrzebują. Działalność Macierzy ogranicza się do urządzania przedstawień i po nich „balów” dla wspomnianej inteligencji.

Wstęp na przedstawienie, czy „bal” jest tylko dla pewnej paczki zarezerwowany — zwykły śmiertelnik tam się nie dostanie nie mając zaproszenia, albo dość dużej sumy pieniędzy na zapłatę wstępu.

Niezrozumiałe jest również postępowanie dyr. Szkoły Rolniczej, a dowodem tego jest urządzony ostatni „wieczorek” dn. 11 b. m., na program którego złożyły się: deklamacje, śpiewy, dowcipnie skomponowane dialogi, reklamujące Szkołę Rolniczą i utwór sceniczny p. t. „Uroki”.

Uczniowie Szkoły Rolniczej spali się dziarsko, pokazali z siebie dużo, pokazali co mogli. Radował się człowiek patrząc na tych młodych wychowanków Szkoły Rolniczej, na tę pierwszą edycję gospodarzy i filarów wsi polskiej. Smutne natomiast miało się wrażenie, gdy się popatrzyło na salę — tu oprócz paczki „inteligencji” nikogo nie było. Chłop bowiem do szkoły tej prawie, że nie ma wstępu; jest on od niej odgradzony jakby murem chińskim: przedstawienie, urządzane w Szkole Rolniczej, to znaczy, że jest ono tylko dla „wybranych”, a nie dla „pospółstwa”. Wszyscy mogą korzystać z lokalu szkoły tylko nie wieś; tylko nie ci, dla których jest on przeznaczony.

Zawiodł się wieśniak na Szkole Rolniczej w Opsie — on pragnął, by podwoje jej były zawsze i dla jego syna i dla niego otwarte. Stało się co innego. — Panie dyrektorze szkoły — czyż taka jest idea Szkoły Rolniczej, a w szczególności tu na kresach?

WIDZE. Tęplenie potajemnej uprawy tytoniu. Przed paru dniami zakończona została obława wyznaczona przez Urząd Skarbowy Akcyz i Monop. Państw. w Wilejce na tęplenie nielegalnych plantacji tytoniowych w powiatach brastawskim, dziśnieńskim, postawskim, wilejskim i mołodeczańskim, która trwała przez 5 tygodni.

Zmobilizowani funkcjonariusze kontroli skarbowej objędzali wsie w gminach wilejskich, niszcząc nielegalne plantacje i spisując protokoły. Wyniki obławy bardzo dodatnie, bo spisano przeszło półtora tysiąca protokołów za ujawnienie nielegalnych plantacji tytoniowych, przeważnie mniejsze, od 1 do 10 metr. kw.

Funkcjonariusze skarbowi wykonali dane im polecenie z całą sumiennnością i oddaniem się sprawie, pełniąc ciężki swój obowiązek ze stoicyzmem i godnością. Wyniki obławy byłyby jeszcze

lepsze, gdyby urzędników zaangażowano w wystarczającą gotówkę, potrzebną na rozchody podróży i życie w drodze. Udzielony bardzo skromny zasiłek, uniemożliwiał dla wielu pośpieszne dojazdy do oddalonych wsi, wielu odbywało podróż piechotą, przechodząc dziesiątki kilometrów w skwarze słonecznym i kurzu, częstokroć niedojadając.

Wygląd urzędników, w ostatnim tygodniu obławy, był bardzo smutny i pożałowania godny. Opaleni słońcem, okurzeni, strasznie wychudzeni, zniszczone ubrania o druty kolczaste ogrodzonych ogrodów, pokrajane szklami obuwie, dostatecznie ilustrowały przebyte tarapaty. Wogóle wyprawa ta, potrzebna i bardzo na dobre będąca, była bardzo lekko obmyślana. Wyznaczona marszruta i dni pracy w ciągu 5 tygodni nieprzewidywały ni dnia wypoczynku, ni świąt, ni godzin pracy, chociaż każdy wykonywał służbę w powiatach, znacznie oddalonych od swej stałej siedziby.

Wierzyć należy, że Dyrekcja Polsk. Monop. Tytoniowego zechce wiedzieć o wynikach tej obławy a pozajmijemy się z materiałem zawartym w protokołach, wyznaczmy stosowne gratyfikacje dla uczestników obławy. Vox.

ŚWIĘCIANY. Włamanie. Na szkodę Adama i Salomei Wierszyłów, zam. we wsi Bagdziuny, gm. hodulejskiej, za pomocą włamania skradziono ubranie, 4 dywany domowej roboty, 7 obrusów domowej roboty oraz płótno wiejskie, ogólnej wartości 1180 zł.

BRASŁAW. Samobójstwo. Do Centralnej Izby Chorych w Brasławiu przywieziono zatrutą esencją octową Annę Suwałkin, lat 25, m-kę folw. Pasieniszki, gm. przebrodzkiej. Pomimo zabiegów lekarских, wymieniona dnia 12 b. m. zmarła.

DZISNA. 15-letni samobójca. Włodzimierz Skurat, m-c wsi Skuszany, gm. zaleskiej, lat 15, popełnił samobójstwo wystrzałem z obciętego karabinu w głowę. Przyczyna samobójstwa — strach przed ojcem, który mu groził za kradzież jabłek.

Pożar. We wsi Dziedzino, gm. tumiłowickiej, wskutek nieustalonej narazie przyczyny spalił się dom mieszkalny i 2 chlewy na szkodę Ignacego Kwicińskiego i Szymona Kornilowicza. Straty wynoszą 1250 zł.

OSZMIANA. Pożar lasów. Wskutek nieustalonej narazie przyczyny wybuchł pożar w lesie rządowym w odległości 2 km. od Dziewieniszek. Ogień zniszczył las na przestrzeni 1 1/2 ha.

Wskutek niewyjaśnionej narazie przyczyny wybuchł pożar w lesie rządowym „Uroczysko-Młodzianiszki” około wsi Przechodów, gm. krewskiej. Ogień został stłumiony w zarodku. Straty nieznaczące.

Humor zagraniczny.



— Czy pani w domu? A może przychodzi w nieodpowiedniej chwili? — Ale nie. Nasza pani widziała panią przez okno i powiedziała: „Tej tu jeszcze brakowało”.

SPORT.

Rekordowa ilość zawodników staje do trójboju lekkoatletycznego W. F. „Wilno”, który się odbędzie w najbliższą niedzielę (18.IX) Zgłosiła się rekordowa ilość 213 zawodników.

— **Polski Komitet Olimpijski** komunikuje: Jaką wagę przywiązują Niemcy do wystąpienia na igrzyskach IX Olimpiady w Amsterdamie, z jaką starannością przygotowują się do tego wystąpienia, przekonano się można między innymi z drobiazgowości planu przygotowań olimpijskich i z szeregu doskonałych pomysłów, w jakie ten plan obfituje.

Na granicy polsko-litewskiej padł policjant litewski.

Wczoraj dnia 15 b. m. o godz. 9 m. 30 na odcinku wysuniętego posterunku Rudziński, który jest obsadzony przez 20 Baon Korpusu Ochrony Pogranicza, na terenie powiatu święciańskiego został zastrzelony policjant litewski.

Okoliczności tego wypadku były następujące. Wspomniany policjant litewski przeszedł granicę i znajdował się w naszym terytorium w odległości 20 metrów od granicy. Szeregowcy Trojan i Banduch wezwali go trzykrotnie do od-

dania broni, a gdy ten tego uczynić nie chciał, wówczas szer. Ludwik Banduch wystrzelił na posterach w górę. W odpowiedzi na to policjant litewski zarepował karabin, mierząc do szer. Banducha. Padł wówczas ze strony szer. Banducha drugi strzał, który położył policjanta litewskiego trupem na miejscu.

Na miejsce wypadku udał się starosta święciański Mydlarz oraz sędzia śledczy.

Napad bandytów w pow. wilejskim.

W nocy z 14 na 15 września b. r. kilku uzbrojonych w karabiny rosyjskie bandytów napadło na mieszkańców wsi Jaszówka, gminy dohinowskiej, powiatu wilejskiego. Bandyci okrążyli naokoło kompleks domów wysuniętych w głąb lasu i wdarły się do wnętrza mieszkań pod groźbą karabinów obrabowali doszczętnie Teodora Szadyro

i A. Urjencyka. Następnie udali się do dalszych domów, gdzie również dokonali rabunków. Do broniących się bandyci dali kilkanaście strzałów.

Ślady napastników prowadzą w stronę wsi Pohość. Na miejsce napadu wyjechał starosta wilejski i komendant policji powiatowej.

Potrzeba budowy nowej rzeźni miejskiej.

W numerze poprzednim naszego pisma umieściliśmy krótką wzmiankę kronikarską o wniosku, jaki z inicjatywą Sekcji Rzeźni i Rynków wpłynął do Magistratu m. Wilna w sprawie budowy nowej rzeźni miejskiej. Ze względu na obrzydliwą doniosłość sprawy powstania nowej rzeźni — poniżej podzielimy się z czytelnikami kilku uwagami w tej sprawie i niecierpiącej zwłoki sprawie.

Obecnie egzystencja Rzeźni Miejskiej przy ul. Ponarskiej, pomimo ciągłego remontu budynków i urządzeń oraz starań o utrzymanie jej zgodnie z wymaganiami higieny, przedstawia obiekt, który w najmniejszej mierze nie odpowiada obecnym wymogom urzędzenia rzeźni, przeznaczonej dla dużego miasta, jakim jest Wilno. Budynek drewniany skupione w małej przestrzeni, budowane przeważnie bez fundamentów, wymagają ciągłej naprawy, która również nie może być trwałą, brak chłodni, odpowiedniego budynku i urządzeń do oczyszczania wnętrzonej zabitych zwierząt, zakładu utylizacyjnego do przeróbki odpadków zwierzęcych — wszystko to wskazuje, że egzystencja obecnej rzeźni nie może być długo tolerowaną, na co już niejednokrotnie zwracali uwagę władze wojewódzkie i co zmusza Magistrat i Radę Miejską poważnie się zastanowić nad opracowaniem projektu budowy nowej rzeźni miejskiej.

Wobec tego, że przypuszczalnie koszt budowy nowej rzeźni miejskiej wyniesie około 3 milionów złotych i że z nowej rzeźni będzie miasto korzystało być może setki lat, jednym z najpierwszych zadań przy opracowaniu projektu budowy jest wybranie odpowiedniego terenu na budowę, położonego przy torze lub bocznicy kolejowej z obfitością wody i możliwością skanalizowania terenu rzeźni. Jednocześnie przy wyborze terenu należy brać pod uwagę przyszły rozwój miast, jego rozbudowę oraz możliwości budowy nowych przedsiębiorstw i urządzeń miejskich, jak gazownia, młyn, piekarnia i t. p., aby te przedsiębiorstwa w przyszłości ze sobą nie kolidowały.

Plac zajęty obecnie przez rzeźnię miejską na przestrzeni około 11,000 mtr², jest stanowczo za mały, aby mógł być sam brany pod uwagę przy projektowaniu budowy nowej rzeźni, lecz obok są położone plac miejski, zajęte obecnie przez targowiska bydłowe, o przestrzeni około 59,000 m², plac zajęty przez zyciściela miejskiego około 6,100 m², graniczący z temi placami niezabudowany plac prywatny, możliwy do nabycia, o przestrzeni około 13,000 mtr², co razem z obecnym placem, zajęтым przez rzeźnię, stanowi obiekt o przestrzeni około 89,000 mtr², który już może być poważnie brany pod uwagę przy opracowywaniu projektu budowy nowej rzeźni miejskiej. Za budową nowej rzeźni na obecnych targo-

wiskach byłych przemawiają następujące względy: bliskość toru kolejowego, posiadane tam obecnie dobre obory dla bydła, dom dla administracji, doprowadzony wodociąg i kanalizacja, co dałoby możliwość stopniowego wznoszenia zabudowań nowej rzeźni i przenoszenia urządzeń ze starych budynków do nowych, nie czekając wykończenia całości zabudowy rzeźni. W ten sposób chłodnia, której taki brak odczuwa obecnie rzeźnia, mogłaby być zbudowana już w roku przyszłym, zgodnie z opracowanym planem nowej rzeźni.

Stroną ujemną tego terenu może się okazać stosunkowo mała przestrzeń placów i zbyt bliska odległość od zabudowań miasta.

Ponieważ koszt przypuszczalnej budowy nowej rzeźni wyniesie około 3,000,000 zł., kapitał powyższy nie może być zaczerpnięty z bieżących dochodów, tembardziej, że obecnie ze środków bieżących robią się duże inwestycje na elektrowni miejskiej.

Ze względu na to, iż z rzeźni tej korzystać będzie kilka pokoleń, niestuszanymby było również kosztami budowy obciążać wyłącznie obecnych mieszkańców Wilna.

Kapitał, potrzebny na budowę rzeźni, można otrzymać jedynie z zaciągniętej długoterminowej pożyczki, lub też przez oddanie koncesji eksploatacji nowej rzeźni na dłuższy okres czasu.

Jak się obecnie dowiadujemy, na najbliższe posiedzenie Rady Miejskiej ze strony Magistratu wysunięty będzie wniosek dokonania wyboru fachowców z pośród grona Rady Miejskiej, oraz osób z poza Rady Miejskiej, których fachowa wiedza lub długi doświadczenia będące pomocną w pracach Komisji, powołanej do opracowania projektów planów i kosztorysów dla budowy nowej rzeźni miejskiej.

Nie ulega wątpliwości, że nowa Rada Miejska sprawę tę potraktuje poważnie i wkrótce Wilno będzie mogło pochlubić się rzeźnią miejską, dostosowaną do najnowszych potrzeb i wymagań. (S)

Głos Polaków z Legji Cudzoziemskiej.

Od wielu lat liczy francuska Legja Cudzoziemska w Afryce dość znaczną liczbę Polaków. Przed wojną utrzymywały z nimi kontakt polskie stowarzyszenia akademickie w Paryżu, posyłając im przede wszystkim książki i gazety w języku ojczystym. Kontakt ten urwał się po wojnie, czego dowodem jest list treści następującej:

„Pracowałem jako robotnik w kopalni rudy we Francji. Zła doła zapędziła mnie do Afryki do Legji Cudzoziemskiej. Jest nas tu w tej samej kompanii dużo Polaków. Tęsknimy do kraju, do polskiego słowa i czasami śpiewamy sobie nasze kochane pieśni. Gazet tu brak. Niemcy i Francuzi otrzymują swoje, a my Polacy rzadko kiedy nasze widzimy. O książkach polskich mowy niema. Gdyby dobra dusza o nas pamiętała i wsparła słowem drukowaniem, serdeczną wdzięczność zachowalibyśmy do końca życia.

Jan Jankowski,
12785, 2/4 Reg. Etranger 7
Compagnie Poste Trinsiguett
par Beni-Mellal Afrique —
Maroc.”

Czyż nie znajdują się rodacy w kraju, którzy prośbę powyższą spełnią?

